

□ W całym kraju powstają masowo Komitety Obywatelskie, które mają się zająć przygotowaniem wyborów do Sejmu i Senatu. Datę wyborów ustalono na 4 czerwca 1989. Do komitetów należą członkowie Solidarności, Solidarności Rolników Indywidualnych, NZS, członkowie KIK-ów i działacze niezależni.

□ Lech Wałęsa nie wykluczył, że za sześć lat będzie się ubiegał o fotel prezydenta Polski. Oświadczenie takie złożył na konferencji prasowej w Gdańsku w czwartek, 13 kwietnia 1989.

□ Również w czwartek, 13 kwietnia, złożono oficjalny wniosek o rejestrację NSZZ Solidarność, a w historycznej sali BHP Stoczni Gdańskiej odbyło się pierwsze od 1981 zebranie Komitetu Zakładowego Solidarności.

□ Z dokumentu Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu: "Trzeba wreszcie, aby katolickie społeczeństwo dokonało świadomego wyboru w akcie wyborczym (...) Ustalenia podjęte przy okrągłym stole wciąż nie dają narodowi pełnego prawa do decydowania o własnym losie. Stwarzają jednak szansę na uzyskanie wpływu na dalszy bieg spraw w kraju."

□ Trwa protest wsi polskiej. Rolnicy domagają się ukrócenia biurokracji i przywrócenia rentowności swoich gospodarstw. Jeszcze kilka dni temu strajkiem była ogarnięta większość kraju. Zaprzestano dostaw mleka do zlewni, zapowiedziano wiece i blokady ciągnikami dróg publicznych. Strajki zostały jednak zawieszono i zamieniono w pogotowie strajkowe.

□ Z Polski i Czechosłowacji wysłano do Sztokholmu listy wysuwające kandydaturę czeskiego dramaturga Vaclava Havela do Pokojowej Nagrody Nobla. Ich sygnatariuszami byli między innymi: Michnik, Kuroń, Bujak, Frasyniuk, Lipski, Romański.

□ 10 maja przybędzie do Strasbourga po odbiór przyznawanej raz na trzy lata przez Parlament Europejski nagrody praw człowieka Lech Wałęsa.

□ Jeszcze w kwietniu tego roku ma zostać akredytowany w Warszawie korespondent rożgłośni "Głos Ameryki".

□ W oparciu o ustawę o działalności gospodarczej działa już w Polsce ponad 50 spółek zajmujących się ochroną osób i mienia bądź działalnością detektywistyczną. Większość pracowników tych firm to byli funkcjonariusze MO.

Dokończenie ze str. 1

Odprowadził ostatnią Mszę św. przy łóżku Kardynała Wyszyńskiego, prowadził modlitwy za konających. Był świadkiem ostatniej jego rozmowy telefonicznej z wówczas wciąż jeszcze bliskim śmierci, papieżem. Jan Paweł II zadzwonił poprzedniego dnia i poproszono go, aby zadzwonił nazajutrz, gdyż do tego czasu będzie można zainstalować telefon przy łóżku Prymasa. Ileż trzeba było przełamać formalności związanych z przeniesieniem aparatu, ażeby rozmowa doszła do skutku. Wzajemna próba o błogostawieństwo - ich głosy ledwo słyszalne - obydwaj bardzo osłabieni. Chwila niezwykła.

W uroczystość Wszystkich Świętych 1988 roku udaje mu się stanąć ponownie na Katyńskiej ziemi. Wtedy jako podchorąży kawalerii, dziś jako kapłan. Zapytawszy tylko Boga o pozwolenie wkłada albę oraz polową stulę i przy polowym ołtarzyku rozpoczyna Najświętszą Ofiarę zwracając się do tych, którzy go słuchają, ale nie mogą już odpowiedzieć: *Moi umiłowani Przyjaciele! Spotykamy się dziś w ciszy katyńskiego lasu po czterdziestu ośmiu latach rozstania. Żegnałem Was w 1940 roku, kiedy to przy końcu lutego zaczęto wywoływać wasze nazwiska z rozkazem „sobirajties s wyszczami” - „zabierajcie się z rzeczami”. Odprowadziliśmy Was słowami, oczami, milczeniem. Zbieraliśmy się przy bramie, kiedy wyprowadzono Was grupami w nieznanym kierunku...*

Jeden z tych, którzy przeżyli Katyń: do dziś nie wie na jakiej zasadzie jego nazwisko nie zostało wtedy wywołane...

Pierwszy raz spotkałem go na Jasnej Górze w 1983 roku podczas ogólnopolskiego zlotu Harcerzy. Nie znałem go jeszcze. Wiedziałem tylko, że jest kapłanem Harcerstwa Polonijnego. Powierzchności dość niezwykłej, choć włosy już siwe, postawa żołnierska, opalony, niebieskie oczy, pełne serdecznych błysków skore do uśmiechu, pełne młodzieńczego zapału. Kiedy dowiedział się o przybyciu naszej grupy, powiedział: *Musimy się spotkać! Była godz. 23.00. A zatem Msza św. w środku nocy i pełne miłości do Maryi - kazanie.*

Dzisiaj spotykam go w Paryżu. Witamy się jak bracia. Od razu dzieli się swoimi przeżyciami z niezwykłej katyńskiej podróży. Ale myśli o Lourdes. Chce wszystko opowiedzieć i powierzyć Matce. Po powrocie z tych odwiedzin siedzimy do późnej nocy gawędząc, jak przy ognisku. Cieszy się Seminarium Polskim w Paryżu: *obrze, że jesteście*. To dla niego jakby kawałek Orchard Lake. Tyle, że tamto ma 100 lat, a więc dwa razy więcej niż to. Mówi, że nazajutrz pragnie odprowadzić Mszę św. za swego przyjaciela pana Czapskiego, który jest również jednym z ocalałych z Katynia. Wspomina też rzecz niezwykłą, jaka

przydarzyła się jego uczniowi. Był nim słynny, ksiądz Walery Ciszek, wypuszczony z Rosji po 23 latach więzienia i robót. Opowiedział on o swoim spotkaniu w więzieniu z pewnym Żydem, który jako dowódca patrolu miał za zadanie wystrzelać żołnierzy, bezpośrednich wykonawców egzekucji polskich oficerów w Katyniu, aby ślad po zbrodni zagał. Żyd ów nie potrafił dłużej zachować tego przerażającego sekretu wobec swego współwięźnia, księdza Władysława, lecz zobowiązał go do 10-letniej tajemnicy. Wkrótce potem zmarł.

W obliczu tak wielkich i złożonych tragedii myśl sama biegnie do Matki. Dzięki księdzu Peszkowskiemu Jej symbol, ryngraf z wizerunkiem częstochowskiej ikony, pojawił się na katyńskim krzyżu - darze Prymasa Polski - 30.X.1988 roku. Było to już niespełna 2 miesiące po przywiezieniu krzyża z Polski (2.IX.1988 roku). *Jakże gorąco pragnąłem, aby Ona tutaj była pod krzyżem swojego Syna, wśród Was - pisze ksiądz Peszkowski w notatkach z tej podróży. Maryja, zawsze wierna Synowi, nigdy nie opuszcza Golgoty dziejów. Ryngraf przybili spotkani tam chłopcy rosyjscy. Jeden z nich czytał lekcję we Mszy św. w swoim ojczystym języku. Właśnie w ten dzień przypadał list do Filipian: ...dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia i tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa, ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich.* (Flp 2,1-4)

Słowa tego czytania o pojednaniu w ustach rosyjskiego dziecka nabierają jakże nieoczekiwanego sensu. Trzeba to pojąć. Tego słowa, tej nauki trzeba słuchać, skoro poprzez dziecko mówi - właśnie tam - Ukrzyżowany. Wzywa nas do tego również obecność ikony o zranionym obliczu, obecność Matki, która mówi nieustannie: *Czyńcie to, co wam powie*. Ona chce, abyśmy tajemnicę Katynia odczytywali w świetle tajemnicy krzyża jej Syna. Bóg coraz bardziej objawia nam swoją zwycięską obecność w najstraszniejszych otchłaniach ludzkiego zła; coraz bardziej jest jasne, że jego zjednoczenie z nami w Betlejem poprzez Wcielenie było nieodwracalne, na dobre i na złe. Ksiądz Peszkowski, który kiedyś jako młody podchorąży kawalerii, jeniec wojenny, miał za zadanie zorganizować tam, dla konspiracyjnej Mszy św., mąkę i wino, nie myślał, że stanie na tej ziemi jako kapłan. Posłuszny wezwaniu Chrystusa oddał Mu swoje ręce, swój głos, swoją myśl, aby Chrystus mógł powiedzieć w ciszy katyńskiego lasu słowa: *To jest moje Ciało. To jest moja Krew.*

ks. Stefan CZERMIŃSKI



LITURGIA SŁOWA

6 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 15, 1-2, 22-29

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Niektórzy przybysze z Judei nauczali braci w Antiochii: *Jeżeli się nie poddadcie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni.*

Kiedy doszło do niemałych sporów i zatargów między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich udadzą się w sprawie tego sporu do Jerozolimy, do apostołów i starszych. Wtedy apostołowie i starsi wraz z całym Kościołem postanowili wybrać przodujących wśród braci: Judę, zwanego Barsabas, i Sylasa i wysłać do Antiochii razem z Barnabą i Pawłem. Posłali przez nich pismo tej treści:

Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniekowali was naukami, siejąc wam zamęt w duszach, postanowiliśmy jednocześnie wybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem, którzy dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie. Wysyłamy

więc Judę i Sylasa, którzy powtórzą wam usłnie to samo.

Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi!

DRUGIE CZYTANIE

Ap 21, 10-14, 22-23

Czytanie z *Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła*.

Uniósł mnie anioł w zachwyceniu na górę wielką i wyniosłą, i ukazał mi Miasto Święte, Jerozalem, zstępujące z nieba do Boga i mające chwałę Boga. Źródło jego światła podobne do kamienia drogiego, jakby do jaspisu o przejrzystości kryształu: Miało ono mur wielki a wysoki, miało dwanaście bram, a na bramach dwunastu aniołów i wypisane imiona, które są imionami dwunastu pokoleń synów Izraela. Od wschodu trzy bramy i od północy trzy bramy, i od południa trzy bramy, i od zachodu trzy bramy. A mur miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich

dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka.

A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. I miasto nie trzeba słońca ni księżyca, bo mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą jest Baranek.

EWANGELIA

Jn 14, 23-29

† *Słowa Ewangelii według świętego Jana.*

Jezus powiedział do swoich uczniów: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca.*

To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem.

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie.

A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie.

DUCH ŚWIĘTY LUBI NIESPODZIANKI

Jezus obiecuje nam w dzisiejszej Ewangelii - w swojej mowie pożegnalnej w wieczniku - że Duch Święty po Jego odejściu nauczy nas tego wszystkiego i przypomni nam to wszystko, co On, Jezus, powiedział nam za Swego ziemskiego życia. Duch nie przynosi więc żadnego dodatkowego Objawienia - Jezus jest jedynym Nauczycielem i przyniósł nam Objawienie ostateczne - ale dzięki Jego Duchowi możemy je pojąć i przyjąć. Duch Święty nie odświeża nam pamięci - lecz daje nam wizję jasną, pełną i głęboką tego wszystkiego, co jest w Objawieniu i czym jest Objawienie (por. J,2, 27, 22; 12, 16; 12-14).

Już w czasie pierwszego soboru, w Jerozolimie, Kościół skorzystał z tego penetrującego i aktualizującego słowa i czyni Jezusa światła Jego Ducha: *Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne.* To Duch Boży kazał apostołom i starszym wraz z całym Kościołem przeciwstawić się twardemu i konserwatywnemu stanowisku tych judeochrześcijan, którym się nie mieściło w głowie i w wyobraźni, i w sercu, iż poganin może się stać pełnoprawnym uczniem Jezusa bez przejścia przez święte rubryki przedsoborowe judaizmu. To Duch Boży kazał pierwowotnej wspólnocie chrześcijańskiej czynić wszystko, aby nawet na chwilę nie przekreślić całej nowości i radykalizmu i wystarczalności Słowa i Krzyża Jezusowego i aby każdy obcy, który do niej zapuka, natychmiast przestał być obcym i poczuł się w domu. On przecież przyjmował

grzeszników i świętował z celnikami! Ale to także Duch Boży nakazuje nawróconym poganom powstrzymać się od spożywania pokarmów uważanych przez judeochrześcijan za nieczyste, aby ci ostatni mogli ze swymi nowymi braćmi do jednego stołu zasiadać. Pokarmy nie mogą być nieczyste, ale jakże czysta, jakże Jezusowa jest miłość, która każe mi zrezygnować z czegoś niegrzesznego, aby judeochrześcijanin z kolei poczuł się u siebie w domu.

To coraz pełniejsze rozumienie Objawienia nie jest zarezerwowane ani tylko wspólnocie pierwotnej, ani też hierarchii kościelnej. Podarowane jest każdemu chrześcijaninowi całego Kościoła aż do skończenia wieków. Nikt z nas nie dochodzi do wiary (do wiary, nie do tradycji), jak tylko przez Ducha Świętego. A nie jest to jakieś dojsię ostateczne, zrozumienie wiary raz na zawsze. Żywa rzeczywistość Ducha udzielana jest bezustannie - zależnie od stopnia otwarcia człowieczego serca - i czekają nas jeszcze ogromne niespodzianki... *Zachowywać słowa Jezusa* to otworzyć się na ogromne niespodzianki... *Zachowywać słowa Jezusa* to otworzyć się na Jego Ducha, a otworzyć się na Ducha, to być gotowym na niespodziankę...

ks. Michał CZAJKOWSKI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Watykanie odbyło się w miesiącu marcu spotkanie Jana Pawła II oraz przewodniczących kilku kongregacji watykańskich z 35 biskupami, reprezentującymi episkopat USA. Zasadniczym tematem była wspólna refleksja na temat ewangelizacji społeczeństwa amerykańskiego, oraz roli biskupa w Kościele lokalnym. Wspólnota katolicka w USA liczy ok. 35 mln wiernych. Papież zaznaczył na wstępie: *Spróbujmy w ciągu tych kilku dni wyjaśnić wizję tego, dokąd Pan pragnie nas zaprowadzić, nas i swój naród, u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.*

■ W Watykanie pod przewodnictwem Jana Pawła II odbył się konsystorz, na którym ogłoszono sprawę kanonizacji pięciu błogosławionych, którzy w najbliższym czasie zostaną ogłoszonymi jako święci. Między innymi jest nasz brat Brat Albert (Adam Chmielowski), założyciel zgromadzeń albertynów i albertynek.

■ Tematyka tegorocznego wielkoczwartkowego listu Ojca Świętego do kapłanów dotyczy relacji między posługą kapłanów a powołaniem ludzi świeckich.

■ W Wiedniu odbywały się wielostronne rozmowy na temat redukcji broni konwencjonalnych w Europie. 35 państw uczestniczących w realizacji postanowień helsińskich z 1976 r. zamierza podjąć konkretne kroki dla wzmocnienia bezpieczeństwa. Jednocześnie 15 państw NATO i 7 krajów członków Układu Warszawskiego negocjowało kwestię redukcji broni konwencjonalnej w Europie. Głos zabrał także przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, który mówił na temat *budowania procesu zaufania między państwami europejskimi*. Stwierdził przy tym, że eliminacja pewnych gatunków broni jest dopiero warunkiem wstępnym, koniecznym dla stworzenia ładu pokojowego w Europie. Aby mógł on zaistnieć, trzeba przede wszystkim *rozbrojenia umysłów*, czyli zarzucenia ideologii nienawiści, a przyjęcia doktryny opartej na wzajemnym zaufaniu.

■ Na zaporze wodnej pod Włocławkiem ustawiony zostanie krzyż upamiętniający męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki.

■ Słynny muzyk i kompozytor francuski Olivier Messiaen (ur. w 1908 r. w Rumunii) został laureatem Międzynarodowej nagrody im. Pawła VI w Brescii w dziedzinie muzyki. Nagroda ta jest udzielana osobom lub instytucjom, które wniosły znaczny

NASZE TRZECIOMAJOWE ŚWIĘTOWANIE

Oto święto głównej Patronki Kościoła katolickiego w Polsce - uroczystość Maryi Królowej Polski. Maryja idzie poprzez tysiąclecie naszego narodowego istnienia i trwa w obecności Chrystusa i Kościoła na naszej ziemi. W sposób opatrnościowy związane tę uroczystość z dniem 3 maja - przypominającym słynną Konstytucję 3 maja z 1791 r. Dzień 3 maja połączył w sobie u naszych przodków świadomość największego zagrożenia z poczuciem konieczności przemiany. Rozumiano, że najważniejszą treścią tych przemian jest człowiek; dążono, żeby one go nie pomniejszały, bo człowiek jest przedmiotem wiecznej miłości Ojca.

1. Ta historyczna prawda potwierdzana jest w każdym pokoleniu inaczej. Nasza aktualna sytuacja emigracyjna też rodzi swoje zagrożenia. Jednym z najważniejszych jest życie w środowisku kultury zachodniej, przeżywającej głęboki kryzys moralny. Oto niektóre z objawów kryzysu, te najbardziej masowo doświadczane:

Pogłębiające się zjawisko moralnego znieczulenia, przejawiające się w aktach gwałtu, agresji, anarchizmu, odrzucenie jakiegokolwiek ładu społecznego.

Ogarniający ludzi stan pustki i narzekania na samotność. Wzrastająca obojętność na cudzy los i wzmożona egoistyczna troska o własne prawa i przywileje.

Postawa konsumpcyjna z nastawieniem na używanie dóbr i zapewnienie sobie możliwie maksimum przyjemności. To pragnienie rodzi jak gdyby nową naturę - stąd konieczność używania alkoholu, nikotyny, narkotyków. Widać to także w dziedzinie erotyzmu i aktywności seksualnej, sprowadzanej do poziomu fizjologii. Stąd prymitywizm seksualnego wywyżczenia się, co w dużych skupiskach daje wrażenie jakiejś psychozy.

Przejawy walki o byt, podniesione do żądzy bogacenia się za wszelką cenę. Bogacenie się dla zdobycia mocy i znaczenia, osiągnięcia władzy dla własnej korzyści czy pokazania się.

Inni ludzie odbierani są jako przedmioty, od których ma się prawo żądać i oczekiwać. Odczuwane niekiedy bardzo żywo uczucie bezsensu życia. Ta nerwica naszych czasów ma za źródło przeżywaną pustkę istnienia.

Utylitaryzm w zakresie wartościowania. Dobro utożsamiane jest z przyjemnością. *Lepsze równa się wygodniejsze, przyjemniejsze*. W tym hedonistycznym modelu życia dąży się do eliminacji tego co trudne, co kosztuje, co okupione jest cierpieniem. Rezygnuje się z tego co wzniosłe, na rzecz tego co dogadza, co sprzyja słabości. Ten styl myślenia i życia nazywany jest praktycznym materializmem, gdyż odrzuca duchowe potrzeby i nastawienie człowieka ku Bogu, zamykając całą aktywność w granicach doczesności.

Nie bez racji, choć paradoksalnie, wielu źródło tego moralnego kryzysu widzi w wadliwej hierarchii wartości, a konkretniej w mentalności technicznej dzisiejszego człowieka. Chociaż technika nie jest niczym innym jak środkiem i zespołem środków, to jednak stało się tak, że *cała nasza cywilizacja jest przede wszystkim cywilizacją środków* (Ellul). Życie potwierdza, że praktycznie środki stają się ważniejsze niż cele. Świat techniki przez przekazywany nam nadmiar narzędzi i środków działa na naszą postawę, wpływając na myślenie i wartościowanie. Człowiek chętnie uzależnia się od techniki, gdyż ta niesie z sobą możliwość dobrobytu, obfitości dóbr i użycia świata. Stąd jej wnikanie w człowieka i urabianie go w pragnieniu konsumpcji. Duch konsumpcji nie tylko zaś pobudza produkcję i usługi, ale w samym człowieku zwiększa pragnienia i pożądaniami. Stąd też niepokojący kryzys tej cywilizacji usiłującej włączyć nas w coraz większy zespół dóbr konsumpcyjnych, w stronę *mieć i używać*. Skutki są aż nadto widoczne: desakralizacja aż do całkowitego odejścia od wiary. Silna presja czynników społeczno-kulturowych hamuje rozwój życia duchowego. W. Frankl ten styl życia uznaje za niezgodny z najgłębszymi dążeniami osoby ludzkiej. Wykazuje szczególną szkodliwość freudowskiej zasady przyjemności (libido), widząc w niej źródło pustki egzystencjalnej. Podobnie V.E. Gebstattel zauważa, że *tam gdzie przestaje istnieć uznanie obiektywnej hierarchii wartości, pozostaje już tylko jednakowo ważna przyjemność*.

2. Dlatego też coraz więcej autorytetów świata zwraca swe oczy na chrześcijaństwo jako źródło mocy dokonania przemiany umysłów w rozumieniu celowości życia i hierachii wartości. Wysiłek skierowany dotąd na doskonalenie narzędzi, winien być skierowany ku udoskonaleniu

człowieka, ku rozwojowi jego ducha. Z troski o srodki trzeba przejść do centralnego umieszczenia celów. Rodzi się wprost nagląca potrzeba odkrywania głębszego sensu życia, uznania duchowych wymiarów człowieczeństwa, ukazywania, zakotwiczonej w duchowości, godności i wolności człowieka.

Często jesteśmy skłonni wszystkie trudności i niepowodzenia przypisywać złej organizacji życia społecznego, niesprawnym środkom technicznym, złe funkcjonującym stukturom. A tymczasem za tym wszystkim stoją ludzie i dopiero odnowa wewnętrzna mentalności i obyczajów ludzi, może zmienić te zewnętrzne struktury. I stąd stosunek do przyrody, do świata nie ma być tylko eksploatacją nastawioną na zaspokajanie nienasyconej konsumpcji. Praca w świecie ma być współdziałaniem ze Stwórcą w stwarzaniu nowego, doskonalszego oblicza ziemi. Tej zmianie mentalności pomogłoby podkreślanie pierwszeństwa osoby nad strukturami, techniką czy gospodarką. Wobec osoby ludzkiej wszystko na świecie jest środkiem i tylko względną wartością.

Człowiek bowiem jako osoba zdolna do czynów świadomych i wolnych, odnajduje się tylko w kontakcie osobowym; może wierzyć i zawierzyć swoje osobowe życie tylko osobowemu Bogu i Odkupicielowi. Stąd by ocalić człowieka dziś, by budować osobową kulturę, trzeba: *Okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu naszych braci i sióstr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, które znajdują się dopiero na drodze rozwoju, i krajom przerostu - przede wszystkim poznawać niezgłębione bogactwo Chrystusa, bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka.* (Redemptor hominis, 11).

Za ojców przykładem i my dziś lepiej rozumiemy, iż wobec największego zagrożenia trzeba zwracać się do Matki, by wyprosiła poczucie konieczności przemiany... człowieka.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

wkład w kulturę ogólnoswiatową kierując się inspiracją religijną.

■ Amerykańscy członkowie światowego Kongresu Żydowskiego wezwali sekcje tej organizacji w innych krajach, by bojkotowały papieskie podróże zagraniczne do czasu opuszczenia przez polskie karmelitanki klasztoru w Oświęcimiu.

■ Rząd Nikaragui zezwolił na powrót do kraju 10 zagranicznych misjonarzy wydalonych w 1984 r. pod zarzutem prowadzenia działalności antypaństwowej.

■ Grupa niezależnych działaczy religijnych w Bułgarii wystąpiła do władz z prośbą o rejestrację Komitetu Obrony Wiary i Wolności Sumienia.

■ We Florencji powstało stowarzyszenie skupiające byłych członków sekty Świadków Jehowy. Liczy ono ok. 1000 osób. Liczbę Świadków Jehowy we Włoszech ocenia się na ok. 150 tys. W ostatnim czasie ich szeregi opuściło kilka tysięcy osób.

■ Wkrótce zreorganizowana zostanie licząca ponad 14,6 mln mieszkańców archidiecezja Sao Paulo (Brazylia). Na odłączonym od niej obszarze erygowane będą cztery nowe diecezje.

■ Ks. prof. Geogres Cottier, szwajcarski dominikanin, mający 67 lat, został mianowany nowym sekretarzem Międzynarodowej Komisji Teologicznej w Rzymie. Ks. prof. Philippe Delhaye (Belgia) przeszedł na emeryturę. Ks. Cottier, profesor Katolickiego Uniwersytetu we Fryburgu jest dyrektorem czasopisma *Nova et Vetera* i był głównym redaktorem ostatniego dokumentu watykańskiego na temat teologii wyzwolenia opublikowanego w kwietniu 1986 r.

■ Na wezwanie katolickich biskupów Anglii i Walii ogłoszono specjalny dzień modlitw o pojednanie w Irlandii Północnej w święto św. Patryka. Ze swej strony biskupi irlandcy wezwali chrześcijan Ulsteru o definitywne zaprzestanie aktów terroru. Od początku konfliktu zginęło już 2700 osób a ok. 50 tys. osób musiało opuścić kraj.

■ Jeden biskup i dwóch księży zostało ostatnio uwolnionych przez rząd albański, po więcej niż 40 latach spędzonych w więzieniu i ciężkich pracach. Uwolnienie nastąpiło na skutek interwencji jednego z członków rządu Niemiec Zachodnich.



Kościół i klasztor Paulinów na Jasnej Górze

IAM VENIT HORA !

Dnia 16 sierpnia 1988 roku przypadła dwóchsetna rocznica wybuchu wojny turecko-rosyjskiej (1787-1792), do której wkrótce przystąpiła Austria; wojny, która zapoczątkowała dla Rzeczypospolitej czteroletni okres koniunktury międzynarodowej. *Iam venit hora (oto nadeszła godzina) zarządzenia potrzebom Ojczyzny*- pisał do króla Maurycy Ursyn Niemcewicz. Polacy - przytłoczeni klęską I rozbioru (1772), pogrążeni w letargu, bezsilni w obliczu dominacji rosyjskiej - dostrzegli w chwili wybuchu długo oczekiwanego konfliktu szansę *aukcji (zwiększenia)* wojska i przeprowadzenia niezbędnych reform ustrojowych. Droga do odzyskania niepodległości i ocalenia państwa przed ostatecznym rozbiorem stanęła otworem.

Do epoki stanisławowskiej, zwanej także epoką rozbiorów (1764-1795), nie przystaje dziewiętnastowieczne i jakże często przenoszone w nasze stulecie, przeciwstawienie postawy *realistycznej* postawie *romantycznej*. Politycy działający w ostatnich latach Rzeczypospolitej szlacheckiej, dzielili się na *radykałów* i *umiarkowanych*, na wyznawców orientacji prorosyjskiej i antyrosyjskiej. Problem stosunku do króla Stanisława Augusta narzuconego w 1764 roku przez interwencyjne wojska rosyjskie, jeszcze bardziej komplikował obraz polityczny kraju. Pochodzenie władzy ostatniego elekta nie sprzyjało bowiem zacieraniu tradycyjnego poglądu o konflikcie *inter maiestatem et libertatem (między władzą a wolnością)*. Wydaje się, że podobnie jak w innych epokach historycznych, również w dobie rozbiorów, ścierały się ze sobą grupy pracujące nad dobrem ogółu z grupami dbającymi jedynie o własny, wąsko pojęty interes. Odruchy serca, emocjonalnie wyrażany, sprzeciw przeplatały się z racjonalną, logiczną polityką, którą można pisać dużą literą.

W ostatnim, dramatycznym trzydziestoleciu I Rzeczypospolitej, wszystkie aktywne i znaczące czynniki polityczne - niezależnie od wyznawanej orientacji - sięgały po oręż konfederacki a równocześnie dalekie były od lekceważenia okoliczności zewnętrznych, nie mówiąc już o niedocenianiu, czy też nie braniu pod uwagę, ościennych *potencji*, zwłaszcza Rosji. Jednakże w 1764 roku opór przeciw powołanemu przez carycę Katarzynę II królowi był mało znaczący i krótkotrwały. Stronnictwo Potockich - antyrosyjskie i *starszlacheckie* - potrafiło oszacować dysproporcję między własnymi siłami, a siłami Czartoryskich wspomaganym przez Rosjan.

Z upływem czasu, w miarę pogłębiania się zależności Polski od Rosji, opór narastał. W reakcji na bezprzykładne gwałcenie resztek suwerenności Rzeczypospolitej, po uchwaleniu przez pseudosejm (1767-1768) skandalicznej gwarancji rosyjskiej, na mocy której Polska zamieniała się w twór podlegający carycy tak jak każda z prowincji imperium - w 1768 roku wybuchła konfederacja barska. Towarzyszył jej splot korzystnych wydarzeń międzynarodowych, takich jak wybuch wojny turecko-rosyjskiej (1768-1775) i poparcie Francji Choiseula dla działań konfederackich. W toku czteroletniej, upórczywej partyzantki, konfederaci popełnili w polityce wewnętrznej szereg błędów (zdezawuowanie Czartoryskich, ogłoszenie bezkrólewia, próba porwania

króla). Wraz z klęską Turcji, niełaską Choiseula we Francji, dojściem do porozumienia między Rosją i Prusami, a następnie Austrią - załamywała się również koniunktura międzynarodowa. Kierownik polityki zagranicznej konfederacji (biskup kamieniecki Adam Krasieński) deklarował zdecydowanie, że *nasze siły nie byłyby tylko pajęczyną, gdyby nie było przy nas Boga, Francji i szabli tureckiej*. Toteż z chwilą ogłoszenia porozumienia rozbiorowego (1772), konfederacja przestała istnieć. Odtąd w Rzeczypospolitej zapanowała grobowa cisza, a w Warszawie rozpanoszył się ambasador rosyjski Stackelberg.

W 1787 roku opinia publiczna trafnie oceniła powstanie kolejnej koniunktury międzynarodowej. Tym razem czynnik zewnętrzny, tj. wojna turecka, odegrał rolę motoru napędzającego zmiany wewnętrzne. Król - bardziej zdecydowany niż w roku 1768, skłaniał się ku zawarciu przymierza z Rosją. Opozycja wręcz przeciwnie - szukała wsparcia u Prus, które wraz z Anglią i Holandią tworzyły blok północny, działający na rzecz Turcji. Sytuacja wyjściowa w 1788 roku była korzystniejsza dla *patriotów* w porównaniu z sytuacją w dobie konfederacji barskiej, gdyż w kraju nie było od 1780 roku wojsk rosyjskich, a samą Rosję pochłaniała wojna - słowem nikt i nic nie przeszkadzało wydarzeniom zachodzącym w Warszawie. Tyle tylko, że do kolejnej gry o *wybicie się na niepodległość* kraj stawał z mniejszym o jedną trzecią terytorium (na skutek I rozbioru), z mniejszymi możliwościami, dochodami skarbowymi, mniejszą ilością ludzi zdolnych do noszenia broni.

Podróżnicy z zachodniej Europy, odwiedzający Polskę pogrążoną w letargu po I rozbiórce, zgodnie stwierdzali, iż kraj ten chylił się ku upadkowi a jego mieszkańcy z rezygnacją mówili o mającym nastąpić ostatecznym rozbiórce. Wydawało się, że los Rzeczypospolitej jest już przesądzony, a z upadkiem obrońców *wiary i wolności*, wypalił się również duch sprzeciwu, buntu, protestu. Tymczasem po wybuchu kolejnej wojny turecko-rosyjskiej, uśpiony kraj zaczął budzić się na nowo do życia. Okazało się, że drzemiał w nim siły zdolne do pokierowania odnową, do tworzenia rzeczy wielkich, których symbolem stała się Konstytucja 3 maja.

Dnia 6 października 1788 roku w Warszawie zebrał się sejm - którego przebieg przeszedł najsmielsze oczekiwania *patriotów* - nazwany później *Sejmem Czteroletnim*. Po zawiązaniu konfederacji równoznacznej z wyeliminowaniem *liberum veto*, nastąpiła próba sił między obozem królewskim, prorosyjskim i obozem antykrólewskim, antyrosyjskim. Ku powszechnemu zaskoczeniu, król stracił panowanie nad przebiegiem obrad. Reprezentanci opozycji przejęli ster prac sejmowych. W ciągu kilku miesięcy obalono stary porządek (zniesiono Radę Nieustającą, Departament Wojskowy); wśród nieopisanego entuzjizmu uchwalono powołanie 100 tysięcznej armii, nawiązano współpracę z Prusami. W 1789 roku dojrzała myśl zreformowania państwa, nadania mu kształtu odpowiadającego aspiracjom i mentalności narodu polskiego. W toku obrad sejmowych, które odbijały się głośnym echem w całym kraju, w układzie wewnętrznym doszło do przetasowania sił i sojuszy. Jednorodną dotąd

opozycja rozpadła się na dwie części: antyrosyjskich zwolenników reform i antykrólewskich obrońców staropolskich swobód. Pod koniec 1790 roku nawiązana została współpraca między reformatorską opozycją i obozem królewskim. Owocem tej współpracy stała się Konstytucja 3 maja, uchwalona w 1791 roku. Do naszych czasów dochował się przepiękny dokument zwany *Asekuracją*, podpisany 2 maja przez 83 senatorów i posłów (na ogólną liczbę prawie 500), będący swoistym zobowiązaniem popierania konstytucji, która została uchwalona w dzień później. Warto wymienić kilka nazwisk działaczy ówczesnego stronnictwa partyotycznego: Stanisław Małachowski, marszałek sejmu; Ignacy Potocki, marszałek wielki litewski; Ignacy Rybiński, biskup kujawski; Adam Krasiński, biskup kamieniecki; posłowie Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Kostka Potocki, Stanisław Kublicki....

Konstytucja 3 maja wyznaczała Elektora Saskiego następcą króla Stanisława Augusta. Tym samym znosiła wolną elekcję, wywołującą zamieszki i anarchię wykorzystywane przez siły zewnętrzne. Po blisko trzech latach kraj uzyskał rząd, jakiego potrzebował od dziesięcioleci.

W styczniu 1792 roku zakończyła się wojna turecko-rosyjska. Rzeczpospolita stanęła nieprzygotowana do wojny z Rosją i konfederacją targowicką. Po krótkim - rzec można zaledwie honorowym - oporze, król skapitulował przystępując do Targowicy. Sytuacja zaczęła przypominać tę z 1772 roku: król znowu znalazł się w przeciwnym obozie niż *patrioci*, Turcja nie liczyła się już w grze, nad krajem ciążył (na skutek przewrotu przymierzy) cień rosyjsko-pruski. Polacy byli bezsilni wobec obcej okupacji. Nadchodził kolejny, II rozbiór. Tylko, że tym razem rozbiór państwa o jedną trzecią mniejszego niż przed dwudziestu laty, oznaczał jego praktyczny koniec. Zbyt mało pozostało Rzeczypospolitej do oddania. W 1794 roku wybuchło rozpaczliwe i irracjonalne powstanie zwane insurekcją kościuszkowską. Słumione przez triumfujące wojska rosyjskie, spowodowało III i ostateczny rozbiór Polski, dokonany w 1795 roku.

Historycy i politycy od dłuższego czasu zastanawiają się nad przebiegiem wydarzeń w latach 1787-1792, spoglądając na nie z perspektywy Targowicy, insurekcji oraz upadku Polski. Czy i jakie błędy zostały popełnione? Z pewnością w ciągu niecałych pięciu lat koniunktury w kraju wydarzyło się bardzo wiele dobrego. A jednak uczyniono zbyt mało, o wiele za mało, aby ocalić państwo w jego niepodległym bycie. Bezczyność, opieszałość w okresie koniunktury, czy to zewnętrznej czy wewnętrznej, przynoszą te same skutki, co błędne postępowanie. Pięć lat to bardzo mało - lecz politycy polscy mogli być szczęśliwi, iż koniunktura w ogóle nadeszła. I na nich - obdarowanych workiem z wiatrami przez Eola - spoczywa odpowiedzialność za niedoprowadzenie okrętu do celu, za stratę czasu, nieprzemysłane posunięcia, naiwną beztroskę i zapomnianie o rzeczach najistotniejszych. Sejm ciągnął się przez cztery lata: wielomiesięczne gadulstwo wieńczyły uchwały nie mające często żadnego oparcia w zdrowej polityce. Nieprzemysłanymi gestami zadrażniono i zerwano z Rosją, prowokując jej zemstę. Uchwalono 100 tysięczną armię, lecz nie pomyślano o kosztach jej utrzymania ani o nadaniu jej właściwej struktury. Zlekceważono znaczenie czynnika międzynarodowego dla bezpieczeństwa niepodległego państwa i uchwałą o *nierozdzielności krajów Rzeczypospolitej* ostatecznie przekreślono praktyczne znaczenie sojuszu z Prusami, które uznawały wówczas uzyskanie Gdańska za podstawowy cel swojej polityki. Ugoda w Reichenbach między Austrią i Prusami, zawarta 27 lipca 1790



Krzyż Konfederatów Barskich z 1771 roku

roku stanowiła pierwszy sygnał ostrzegawczy dla niektórych polskich polityków rozumiejących arkaną gry politycznej. Skonfederowany Sejm był jednak zadufany w przekonaniu o niezmienności korzystnych układów międzynarodowych.

Konstytucja 3 maja - dzieło rozumnego sojuszu w imię *racji stanu* - nie zabezpieczała niepodległego bytu państwa. Wyznaczała Elektora następcą tronu polskiego bez jego uprzedniej zgody. Elektor w obawie przed Rosją nie przyjął ofiarowanej mu korony. Dzieło majowe zawisło w próżni. Lecz, powtórzmy jeszcze raz, wielkości Konstytucji nie wyczytamy z brzmienia jej rozdziałów, które tworzą konstrukcję teoretyczną, nie zawsze przystającą do praktycznych wymagań i realiów. Konstytucja stanowiła wyraz sojuszu *patriotów* z królem, czyli stron będących w konflikcie od 1764 roku, kiedy wojska rosyjskie powołały Stanisława Augusta na tron polski. W 1791 roku król odszedł od polityki prorosyjskiej i zdecydował się na współpracę z *Narodem*. Część elit opozycyjnych przyjęła do wiadomości ową zmianę i zdecydowała się na zawarcie przymierza w imię niepodległej Rzeczypospolitej.

Reasumując, kilkanaście lat oczekiwano na korzystną koniunkturę i wybrano moment odpowiedni do uporządkowania własnych spraw, chociaż nie wykorzystano należycie doniosłej i niepowtarzalnej niestety szansy, popełniając szereg błędów, za które trzeba było zapłacić najdroższą rzeczą - utratą niepodległości i egzystencji państwa. A jednak należy podkreślić z uznaniem zjawisko powszechnego wołania w 1787 roku: *Iam venit hora!* jakże odmienne od głuchej ciszy w kraju podczas słynnej wojny krymskiej 1853-1856, czy w okresie od 1986 roku... Zabrakło, niestety konsekwencji, logiki i determinacji w działaniu. Król w krytycznym momencie przeszedł na drugą stronę. Toteż w rządzie zysków znalazła się legenda prac *sławnej* Sejmu i *pamiętnej* Konstytucji. W rządzie strat znalazła się I Rzeczpospolita.

Wojciech TUREK

o czym mówią w Polsce.

Zakończenie obrad okrągłego stołu i podpisanie porozumienia wydaje się być nowym aktem gry o Polskę. Stół był jedynie miejscem, gdzie rozdano karty. Prawdziwa gra dopiero się zaczyna. Jedni patrzą w przyszłość optymistycznie, inni zwracają uwagę na niebezpieczeństwa związane z podjęciem tej gry wobec partnera, którego już wielokrotnie przytąpiano na oszustwach. Jak tym razem potoczy się partia? Co dalej? Jak należy ocenić powstałą sytuację? Pytań zdaje się być więcej niż przewidywanych scenariuszy. Poniżej staramy się przedstawić najbardziej charakterystyczne fragmenty ocen wypowiedziane tuż po podpisaniu porozumienia końcowego okrągłego stołu przez uczestników i kibiców tej gry. Ranga i szybkość rozgrywających się w kraju wydarzeń każą zamienić to o czym się w Polsce pisze na to, co się mówi:

Lech Wałęsa: Historyczne wydarzenie.

Abp Bronisław Dąbrowski: Jest to ogromna radość Kościoła polskiego.

Tadeusz Mazowiecki (doradca Solidarności): Oceniam, że jest to bardzo ważny krok. Nie osiągnęliśmy wszystkiego, ale takie są wymogi kompromisu. Za najważniejsze uważam otwarcie drogi dla legalnego działania Solidarności, masowego ruchu, który będzie drogą nacisku na dalsze przemiany. Ważne są także wybory do Senatu, w pełni wolne, oraz do Sejmu, które chociaż nie w pełni demokratyczne, zmieniają jednak oblicze tego ciała. Istotnymi rzeczami są także zmiany w dziedzinie prawa, dostęp do środków masowego przekazu... Jest to początek nowego etapu. Na pewno nie łatwego, ale jest to zarazem otwarcie pewnej drogi wiodącej we właściwym kierunku.

Jan Józef Lipski: Oceniam Okrągły stół z dużym entuzjazmem, ale jestem pesymistyczny co do realizacji podpisanych porozumień. Wszystko pokaże przyszłość.

Leszek Moczulski (przywódcą KPN): Jest tutaj bardzo dużo plusów i sporo minusów. Dwa podstawowe plusy porozumienia to uwidocznienie całemu społeczeństwu, że stan wojenny poniósł haniebną klęskę (Kiszczak, który realizował plan likwidacji opozycji po 13 Grudnia, ściska dziś rękę Wałęsie i Kuronowi, i mówi, że opozycja jest zjawiskiem w Polsce trwałym) oraz przywrócenie Solidarności. Trzeba tu jednak pamiętać, że Solidarność nigdy nie przestała naprawdę istnieć. Nie było właściwie siły, która mogłaby ten proces zatrzymać.

Okrągły stół jest tylko potwierdzeniem pewnego stanu rzeczy. Jest to jednak wielki sukces, szczególnie osobisty sukces Lecha Wałęsy, jego uporczywości i działań. Zarazem jest to wielki sukces jego doradców: Geremka, Kuronia, Mazowieckiego, Michnika - ludzi, którzy wiele ryzykowali działając często wbrew opinii opozycyjnej.

Minusy, to przyjęcie zasady rozstrzygnięcia spraw całej Polski poza społeczeństwem, na zasadzie nieformalnego zgromadzenia. Delegacja Solidarności zgodziła się na rezygnację z przestrzegania na przykład zapisu w konstytucji, który choć nie stosowany, upoważniał jednak do żądań jego przestrzegania. Okrągły stół i jego wyniki grożą poza tym możliwością podziału opozycji. Część opozycji może wybrać kontakty z władzą, co z kolei może pociągnąć oskarżenia i dalszy podział. KPN chce czegoś takiego uniknąć i między innymi dlatego zamierza wziąć udział w wyborach. Program Konfederacji nie będzie jednak konstruktywny, ale jak najbardziej destrukcyjny, czyli dążący do obalenia władzy komunistów.

Oświadczenie Krakowskiej Rady Koordynacyjnej NZS (fragmenty): Stwierdzamy, że usunięcie ze statutu rozdziału o strajku pozbawia NZS jednej z najsukuczniejszych form samoobrony. Odwlekanie sprawy legalizacji nieuchronnie prowadzi do wzrostu napięcia w środowisku akademickim.

Przedstawiciel Komisji Uczelnianej NZS UW dodaje: Jesteśmy rozczarowani. Rejestracja NZS, wojsko i nowelizacja Ustawy o szkolnictwie - nasze podstawowe problemy - nie zostały załatwione.

Krzysztof Śliwiński (członek Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ Solidarność Lechu Wałęsie): Bezustannie trwa dyskusja wśród osób zaangażowanych w proces okrągłego stołu - czy moment jest historyczny, czy nie? Historia na to odpowie, ale otworzyła się z podpisaniem umów możliwość, jakiej nie mieliśmy w Polsce od 50 lat. Po raz pierwszy nie jesteśmy skazani tylko na konspirację, walkę czy też wyłącznie racje moralne. Chociaż to wszystko - jak lubi powtarzać Lech Wałęsa - może okazać się jeszcze konieczne. Cele do jakich dążymy stoją w zgodzie z celami całej opozycji wobec systemu panującego aktualnie w Polsce. Możemy jednak dokonać pewnych zmian na drodze głównie politycznej, także parlamentarnej. Nie jestem ani optymistą, ani pesymistą. Jestem przy tym wszystkim przejęty, bo możliwość jaka się otworzyła jest ogromna.

Podstawową sprawą jest sposób przejścia od totalitaryzmu do demokracji. Pewne podstawy zostały tu zbudowane. Są to między innymi prawo do zakładania stowarzyszeń, szerszy dostęp do środków masowego przekazu - pierwszy niezależny dziennik w bloku komunistycznym, zmiany w systemie prawnym, szansa na odrodzenie samorządu i własności komunalnej... Nie mamy jednak żadnych gwarancji. Istnieje nadzieje... Gwarancją jest cieszący się autorytetem Kościół i my sami. Za trzy, cztery lata Polska może być jednak innym krajem, znacznie bliższym Europie, znacznie dalszym od systemu azjatyckiego molocho.

Ryszard Kostrzewa (Solidarność Ziemi Łódzkiej): Jest to początek zmian, a jakich - to będzie zależało od determinacji i zaangażowania ludzi. Druga strona nie będzie niczego ułatwiać...

Tomasz Pękalski (Solidarność Region Mazowsze): Wszyscy chcieli dużo więcej. Rozbudzono duże nadzieje. Boję się konfliktów, na przykład na uczelniach. Okrągły stół jest dużym osiągnięciem. Trzeba iść do pełnej demokracji. Ludzie jeszcze raz powinni uwierzyć.

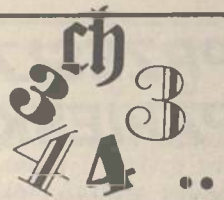
Józef Piniór (PPS R-D): Naszym zdaniem rozmowy okrągłego stołu z jednej strony pomagają Polsce wychodzić z systemu totalitarnego, zaś z drugiej strony, jest to wychodzenie w kierunku pewnego autorytaryzmu (trzydziestopięcioprocentowa demokracja). Rozmija się to z rzeczywistymi pragnieniami społecznymi, aspiracjami Polaków. Wielkim niebezpieczeństwem jest legitymizacja władzy komunistycznej. PPS R-D wezwie do bojkotu wyborów. Nie będziemy głosować na Jaruzelskiego. Naszym horyzontem politycznym jest radykalne wyjście z totalitaryzmu. Okrągły stół dynamizuje sytuację, przyspiesza rozwój pewnego procesu, ale nie można się zgodzić z jego ustaleniami.

Halina Bortnowska (Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ Solidarność): Tworzymy skrajną prowizorkę w granicach poszerzonych możliwości. Trzeba jak najszybciej stworzyć struktury zdolne do demokratycznego działania. Sprawą priorytetową jest budowa związku, następnie kampania wyborcza.

Na podstawie serwisu informacyjnego Radia Solidarność opracował:

Bogdan DOBOSZ.

Trójkąty, czworokąty i Chopin.



Kiedy oglądałam trzy ostatnie przedstawienia w paryskich teatrach: *Les Rideaux* Constance Delaunay (reż. Claude Santelli, Theatre Paris Villette), *Liebele* Artura Schnitzlera (reż. Gabriel Aglion, Studio des Champs Elysees), *La vraie vie* Toma Stopparda (reż. Andreas Voutsinas, Theatre Montparnasse), myślałam nie bez rozczulenia o moim ukochanym recenzencie teatralnym Antonim Słonimskim. On to z taką satysfakcją znęcał się nad dramaturgią miłosnych trójkątów i czworokątów - melodramatycznymi okropieństwami lub komediowymi bzdurami, które święciły triumfy na scenach teatralnych w Polsce międzywojennej. Poeta-recenzent wydawał wojnę łzawej bezmyślności, śmiechowi głupawemu, a towarzyszącemu kolejnemu skokowi do kolejnego łożka, monotonii owych sztuczek, w których coraz to nowych kochanków przemyślna żona ukrywa przed starym mężem w szafie, a roztrągniony rogiacz nie zauważa pozostawionego na środku sypialni cylindra. Myślałam także o uczonych tezach uczonych teatrologów powojennych, którzy uważają, że tego typu teatr, żyjący aktorstwem, bliski widzowi poprzez komunikację śmiechu i łez, jest teatrem prawdziwym, bo otwartym, rozumiałym dla wszystkich, nie tylko dla elity. Rzeczywiście dość trudno nie przejąć się losami opuszczonych dzieci i nie śmiać z trzecich zaślubin kochliwego pana, nie wzruszyć dramatyczną rozmową dawnej żony z przyszlą żoną. Ten teatr dotyka życia, jest jego karykaturą i uświadamia nam czasem przypadkowo jego płaskość. Ale jako sztuka - taki teatr, przy całej swojej biegłości technicznej, atrakcyjności - jest martwy.

Wszystkie przedstawienia, które wymieniłam są dobrze zrobione, prawie nienagannie zagrane, śmieszne, nawet chwilami interesujące psychologicznie, ale jednocześnie płaskie, bez oddechu - wystarczy im opisywanie świata, naśladowanie. Niczego do naszej potocznej wiedzy o życiu nie dodają, niczego od świata i ludzi nie chcą. Ot, kulturalna i miła rozrywka. Może tylko *La Vraie vie* Stopparda z rewelacyjnym Pierre Arditi próbuje ukazać poza owym spiętrzeniem miłosnych trójkątów i czworokątów zmęczoną, niepewną twarz współczesnego człowieka spragnionego uczuć, a żywiącego się namiastkami. Pierre Arditi gra intelektualistę o duszy i odruchach nastolatka. Gruby, łysiejący starszy pan, podryguje w takt współczesnej muzyki, lecz rozmowa z córką nastolatką przekracza jego możliwości. Nie umie przyznać się ani do zazdrości, ani do miłości, choć te uczucia wypełniają jego życie. Bezradny wobec pierwszej żony, wobec dziecka, wobec drugiej żony, umie im ofiarować tylko grę, grę w zadowolenie, w pewność, w obojętność, chociaż jest niezadowolony, niepewny. Mimo, że wiąże go z kobietami jego życia tyle spraw i niepokojów, nie potrafi się do nich przyznać. Walka o prawdę reakcji, o rzeczywiste spotkanie człowieka z człowiekiem, walka z egoizmem i cynizmem, z życiem złudzeniami i wmówieniami, to temat tej mądrej sztuki i inteligentnego przedstawienia. Arditi gra człowieka, który z najwyższym trudem porzuca maski, chociaż ma w sobie smutną pewność, że nie umie tego zrobić do końca - obnażyć się zupełnie. Zwłaszcza - to już żart - gdy kolejna żona-aktorka bardziej niż w teatrze lubi grać w życiu, gdy aktorstwo spotyka się z aktorstwem a złudzenie ze złudzeniem. Sprawa zaplątanego w ich świat *niewdzięcznego* anarchisty uzmysławia im tę skłonność do inscenizacji, nieumiejętność odróżniania wartości rzeczywistych od pozornych. Może więc już nie będą mnożyć miłosnych figur, chociaż pierwszy mąż drugiej żony właśnie znalazł nową miłość i logicznie rzecz biorąc powinna ona zostać trzecią żoną naszego intelektualisty. Bowiem trudno jest żyć znosząc prawdę o nas samych, łatwiej szukać złudzeń.

Studium kłamstwa, a raczej samookłamywania jest sztuka C. Delaunay *Les Rideaux*. Juliette, 40-letnia nastolatka właśnie porzucona przez męża, gra tragicomedie. Rozmowy - spotkanie z córką, matką i kochanką męża - są kolejnymi przymiarkami min, sukni, gestów - bohaterka chce się ukryć za zastoną słów, interpretacji coraz to nowych zmyśleń na temat swój, męża, dziecka, matki. W rzeczywistości zna tylko jedną prawdę i jedno uczucie - bólu samotności. Ale ta prawda niczego jej nie uczy. Każę tylko walczyć z symbolem stabilizacji - znieawidzonymi zastonami do okien.

Nelly Borgeaud obdarzyła bohaterkę chorobliwą nerwowością, nadwrażliwością, panicznym strachem przed spotkaniem z sobą samą. Jej Juliette to kobieta, która rządzi się tylko emocjami, impulsami zagadkowymi - wołając *ratunku* odrzuca każdą możliwość życia, zamyka się w swojej grze, tylko ją kocha naprawdę. Grać szczęście i grać nieszczęście nie wiedząc już nic o obiektywnie istniejącym świecie - będzie także przed sobą, zwłaszcza przed sobą. Dlatego najciekawsze są spotkania Juliette z córką Christine, która nieustannie niszczy jej rolę, ukazując niedorostłość, niedojrzałość własnej matki. Środki aktorskie Nelly Borgeaud i Sophie Robin są tak różne, że ta walka wyraźna jest w technice gry.

Liebele jest przykładem jak bardzo trudno interpretować inteligentnie inteligentny melodramat. Ta sztuka święciła tryumfy w wiedeńskim Burgtheater (1895) i w paryskim Vieux Colombier. Mądry Arthur Schnitzler napisał sztukę o niszczącej uczucie sile kłamstwa. Reżysera spektaklu w Studio des Champs Elysees zupełnie ten temat nie zainteresował i oto zamiast schnitzlerowskiego klimatu dusznej podejrzliwości, namiętności, otrzymaliśmy sentymentalną opowieść o młodzieńcu, który zginął w pojedynku, chociaż właśnie narodził się do nowej miłości, rozumiał, że dawny związek był pomyłką. Nie wiadomo tylko dlaczego jego ukochana jeszcze po śmierci ściga go wyrzutami, czując się oszukana przez czułego młodzieńca. Gdzieś tam na małej, sympatycznej scenie studio, zgubił się centralny dla tej pozornie prostej sztuczki, temat szczerości, prawdy w miłości. Tylko postać ojca, kochającego córkę miłością tak zaborczą, że wyzutą z miłości miała siłę właściwą temu dramaturgowi symbolicznych przemilczeń, modernistycznych, zatrutych klimatów. I nawet płakać nad losem bohaterki nie możemy, choć aktorzy zagrali miłość tak prawdziwie to uznać należy pretensje dziewczyny za fanaberię i niesmaczną histerię w momencie, gdy dowiaduje się o śmierci ukochanego. Jej pasja prawdy każe podejrzewać ową miłość o nieszczerłość w obliczu nieodwołalności śmierci. Mała kobietka myśli z zalem tylko o tym, że nie brała udziału w pogrzebowych uroczystościach. Małość wielkiego uczucia to wielki temat, ale na scenie Studio dosłuchać się go można tylko przez przypadek dzięki talentowi *broniącej* roli młodej aktorki.

No, ale skąd Chopin w tytule? W Gaité Montparnasse, tuż obok podejrzanych kin i sklepików, pianista Erick Berchot - laureat konkursu chopinowskiego - i aktor Philippe Etesse, opowiadają o Fryderyku Chopinie. Rzecz nazywa się *Frederic Chopin ou le malheur de l'ideal* i jest właściwie poetycką estradą - listy, poezja, muzyka przeplatają się z sobą tworząc pełną zadumy opowieść o samotności. Jest to zupełnie inna sztuka i inna opowieść. Tu mówi się o świecie wprost, bez udawania. Ale to już nie jest teatr.

Małgorzata RUDA

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Maryjo, Królowo Polski, bądź nadal natchnieniem tych wszystkich, którzy walczą o trzeźwość swych bliźnich, o trzeźwość siebie samych. O trzeźwość Narodu. Jestem szczególnie wdzięczny tym, którzy podejmują inicjatywy w tej dziedzinie - zwłaszcza w miesiącu sierpniu, a także w czasie przygotowania do tej papieskiej pielgrzymki. Nie wolno tych inicjatyw osłabiać i pomniejszać! Nie wolno! Zbyt wysoka jest stawka, o którą chodzi. Wiemy to dobrze z historii. Zbyt wysoka stawka! I trzeba tutaj iść pod prąd. Pod prąd społecznego nawyku i płytkiej opinii. Pod prąd ludzkiej słabości. Pod prąd źle rozumianej *wolności*. Wolność nie została człowiekowi dana przez Stwórcę do tego, ażeby niszczył siebie i drugich. Wolność to nie jest swawola. Maryjo, Królowo Polski, Pani Jasnogórska, bądź natchnieniem polskich sumień. Bądź naszą Matką i Wychowawczynią! Nie zrażaj się naszymi słabościami. Bądź dla nas wymagająca.

W tej godzinie Jasnogórskiego Apelu dziękuję Ci za wszystkich, którzy walczą o życie nienarodzonych. I którzy walczą o życie i zdrowie całego narodu, każdego człowieka zagrożonego nętożem.

Prowadź nas, Ty, która jesteś pierwszą wśród wszystkich wierzących - prowadź Lud Boży na tej polskiej ziemi w pielgrzymce wiary i nadziei.

Tak! Nadziei! Człowiek współczesny tak bardzo potrzebuje nadziei. Człowiek na tej polskiej ziemi tak bardzo potrzebuje nadziei. Co to jest nadzieja? Co ona znaczy? Znaczy: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!* (Rz. 12,21). Zło można zwyciężyć. To właśnie siła nadziei. Maryjo, Królowo Polski, w godzinie Jasnogórskiego Apelu, na szlaku Kongresu Eucharystycznego w Ojczyźnie, proszę Cię dla wszystkich moich Rodaków o taką *zwycięską nadzieję*.

Może w tej chwili, w tym dziejowym momencie, nadzieja jest najbardziej zagrożona. A równocześnie najbardziej nieodzowna. Nadzieja, która jest mocą człowieka, która go czyni mocnym również wśród cierpień i doświadczeń. Wśród przeciwieństw.

Pani Jasnogórska, spraw, aby człowiek na polskiej ziemi zwyciężał mocą tej nadziei, która rodzi się z Chrystusa, z Eucharystii. Przecież On *do końca nas umiłował* (por. J 13,1).

Trzecia pielgrzymka Ojca Świętego do Polski, Jasna Góra.

KRONIKA EMIGRACYJNA

NIE WOLNO SPRZEDAĆ DOMU POLSKIEGO W LILLE

Dom SPK w Lille istnieje od roku 1946. W pierwszych latach powojennych służył licznym studentom stypendystom, a następnie, zwłaszcza po kupieniu posesji przy rue Masurel, w roku 1964, jako mieszkanie starszych wiekiem wojskowym. Dopiero w 1984 roku zdecydowano o zupełnie samodzielnej administracji. Oficjalnie mianowana administratorka w bardzo szybkim czasie dostosowała, po remoncie, dom do nowych potrzeb. W 1986 roku stwierdzono, że od następnego roku placówka będzie przynosić czysty dochód. Obecnie dom służy zarządowi koła SPK, klasom katechizmu i j.polskiego, jest siedzibą Klubu Kulturalnego Polonii, siedzibą Wspólnoty Polsko-Francuskiej, Sekcji Młodych WPF, odbywają się w nim zebrania stowarzyszeń parafialnych, przyjęcia uczestników *Uniwersytetu Zimowego*, gości z Polski, jak np. całego zespołu Tadeusza Kantora, przyjęcia organizowane przez osoby prywatne lub przez różne stowarzyszenia (gwiazdka, jako wielkanocne etc)

Dom ten został zakupiony, jak wiadomo, ze *składek żołnierskich*, a zwłaszcza z pieniędzy Rządu Polskiego, i powierzony osobom godnym zaufania, tzw. *Powiernikom*. We wrześniu 1988 aktualni powiernicy, bez pytania o zdanie użytkowników, nie wyłączając miejscowego Koła SPK, powzięli decyzję likwidacji Domu - jego sprzedaży - motywując ją trudnymi do uzasadnienia argumentami: że Dom nie służy jakoby celom społecznym, że jest deficytowy i że rzekomo deficyt z każdym rokiem się powiększa, że budynek znajduje się w ruinie.

Wyszczególniona już powyżej działalność wskazuje na bezpodstawność pierwszego z argumentów. Ze Polonia z Lille i okolic, nawet dalszych, jest bardzo przywiązana do tego Domu, świadczy o tym ponad 400 podpisów pod Apellem,

zebranych przez wszystkie zainteresowane organizacje. Dokument ten został zredagowany w języku francuskim. Ze Dom jest dobrze gospodarowany, świadczy zaaprobowana przez Komisję Rewizyjną Oddziału SPK księgowość; nie ma tu w ogóle mowy o powiększającym się deficycie. Ze Dom nie jest bynajmniej w ruinie, świadczą dwie specjalnie przeprowadzone przez architektów ekspertyzy. Tajemnicze zamierzonej sprzedaży tym trudniej jest wy tłumaczyć, że Dom znajduje się w samym centrum miasta, które według wszelkich przewidywań rzeczoznawców, odgrywać będzie kluczową rolę we Wspólnocie Europejskiej po roku 1992. Lille znajduje się przecież w samym środku strefy obejmującej takie skupiska jak Paryż, Londyn, Bruksela, Antwerpia, Haga, Amsterdam, Leodium (Liege), Kolonia. Trójmiasto Lille-Roubaix-Tourcoing, obsługiwane jest przez pociągi szybkie TGV i leży na bezpośredniej linii Paryż-Londyn poprzez przyszły tunel La Manche. Już same względy handlowe powinny więc nas skłonić do zachowania Domu Polskiego, którego wartość pieniężna znacznie się zwiększy w najbliższych latach.

Sprzedaż takiej placówki, będącej przecież dobrem społecznym, byłaby tym bardziej niezrozumiała i pożałowania godna, że dokonano by jej bez brania pod uwagę zdania tych, którym służy i nadal służyć powinna.

Zanim jeszcze zapadnie ostateczna decyzja o sprzedaży, Polonia z Lille i okolic ma prawo dowiedzieć się, o co tu właściwie chodzi, i ma prawo domagać się, by jej głos został także w pełni uwzględniony.

Edmond MAREK
Profesor Uniwersytetu Lille III

O POROZUMIENIACH - W PARYŻU

W czwartek, 6.04.1989, miała miejsce w klubie KONTAKT dyskusja na temat, trwającego w Polsce od dziesięciu miesięcy, okrągłego stołu. Okazją do tego spotkania był ponadto fakt, że tego samego dnia rano podano do wiadomości, że Solidarność i przedstawiciele władzy podpisali porozumienie dotyczące relegalizacji NSZZ, Solidarności Rolników Indywidualnych, przywrócenia tygodnika *Solidarność*, a także rozszerzenia praw i swobód organizacyjnych.

Występujący w debacie Krzysztof Pomian i Waldemar Kuczyński omawiali sytuację wewnętrzną w Polsce i niebezpieczeństwa grożące Solidarności w obecnym położeniu, kiedy nie ma już ona monopolu na sprawiedliwość społeczną i naprawę gospodarki.

Zdaniem K. Pomiana PZPR stara się łączyć *partię liberalną* - mówiąc o socjalistycznej demokracji parlamentarnej - i *partię konserwatywną* - w znaczeniu

utrzymania się przy władzy. Jednocześnie zaszyty zmiany w rządzie (Min. Wilczek), który głosi reformę gospodarczą i zapowiada, że przedsiębiorstwom subwencji udzielać nie będzie, bo mają być rentowne.

W samym Związku natomiast występuje problem demokracji wewnętrznej, jako że obecne w nim grupy opozycyjne przeciwne są umiarkowanemu kierownictwu.

Władza nie ustąpiła społeczeństwu w żadnym punkcie dotyczącym wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku - nie było na ten temat wypowiedzi krytycznej, a zatem te linie uważa się nadal za słuszną. Solidarność nie domagała się jego potępienia! Niepokoi również i fakt, że na pogrzebie obu zamordowanych księży: Niedzielaka i Suchowolca, nie było nikogo z kierownictwa NSZZ, i że sprawę tych zbrodni wyciszono!

Dokończenie na str. 11

CENTRE DU DIALOGUE

28 kwietnia o godzinie 20.30 w sali Centre du Dialogue (23, rue Surcouf - M° Invalides lub La Tour Maubourg) odbędzie się spotkanie z Aleksandrem Hallem, historykiem i publicystą z Gdańska, uczestnikiem rozmów "okrągłego stołu", członkiem Społecznej Rady Prymasowskiej, przywódcą Ruchu Młodej Polski, wiceprezesem Klubu Politycznego "Dziekania". Wygłosi on odczyt na temat: "Polska'89 - wokół okrągłego stołu."

celu skupianie młodzieży polskiego pochodzenia w jedności z Kościołem Polskim na emigracji w duchu i tradycji wiary, poznawanie i zachowanie piękna polskiego folkloru, polskiego języka i kultury polskiej, oraz przyczynianie się do polsko-francuskiej wymiany kulturalnej. Dla uczczenia tej pięknej rocznicy, w kościele polskim przy rue St Honore, zostanie odprawiona uroczysta Msza św. pod przewodnictwem rektora PMK w Paryżu, ks. Stanisława Jeża, w sobotę 29 kwietnia o godzinie 18.30. KSMP wszystkich serdecznie zaprasza.

POLSKIE DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE

25 kwietnia, we wtorek, o godzinie 21.00, bezpośrednio po Mszy św. o 20.30, Polskie Duszpasterstwo Akademickie w Paryżu (37, rue de Loumel - M° Duplex) zaprasza na spotkanie z Markiem Jurkiem, który będzie mówił o przyszłości nurtu społeczno-katolickiego w Polsce.

NA TYDZIEŃ MŁOSIĘRDZIA

- ks. Józef Przybycki OMI - 2550 F
- Lens
- ks. Tadeusz Franków OMI - 3555 F
- Mazingarbe, Grenay, Bully les Mines
- ks. Stanisław Zyglewicz SAC - 3550 F
- Oignies-Chapelle
- ks. Lesław Fara S.Chr. - 1670 F
- Mericourt sous Lens
- Walerian Szugzdo - 150 F
- Eleonora Banas - 100 F
- Sophie Owczarska - 100 F
- Agnes Kaczyńska - 45 F
- J. Fiedler - 80 F
- Wcisło - 100 F
- Matki Bractwa Żywego Różańca
- Monthucon - 500 F
- Janina Rachtan - 200 F
- Ewa Pindara - 100 F

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Francuska delegatura Rządu RP na Uchodźstwie zaprasza wszystkich Polaków stojących na stanowisku niepodległościowym, na walne zebranie Skarbu Narodowego, które o odbędzie się w sobotę 29 kwietnia o godzinie 15.30 w domu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (20, rue Legendre, M° Villiers)

KSMP

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Paryżu obchodzi w tym roku 30-lecie swojej działalności. Założone nieformalnie w 1948 roku, nabrało praw stowarzyszenia w roku 1959 i wybrało na swoją siedzibę budynek Polskiej Misji Katolickiej. Szeroka działalność KSMP ma między innymi na

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

**POLSKA MISJA KATOLICKA
W PARYŻU**

oddaje do rąk Państwa pierwszy dwujęzyczny
POLSKO - FRANCUSKI MODLITEWNIK

ładne kieszonkowe wydanie zawiera duży wybór modlitw na różne okazje, stałe części mszy świętej, pieśni.

Modlitewnik można nabyć w P.M.K (263bis, rue St. Honore - 75001 Paris) lub u duszpasterzy polonijnych.

300 stron.

cena : 45 frs.

Dokończenie ze str. 10

K. Pomian oświadczył na koniec, że władza liczy na to, iż wygra na polu polityki wewnętrznej z Solidarnością i szerzy w tym celu retorykę jedności narodowej, na którą w żadnym wypadku nie można się dać nabrać. Tylko silna i politycznie świadoma opozycja może tę walkę z władzą wygrać.

Emigracja polska ma sens, ponieważ domaga się niepodległości kraju i prawdziwej demokracji - wartości w obecnej Polsce nie istniejących. Jak sobie opozycja dziś pościele, tak się w najbliższych latach wyśpi - zakończył K. Pomian.

W. Kuczyński zapytał przedmówcę: Czy sądzi Pan, że Solidarność była w lepszej sytuacji, gdy jej oficjalnie nie było? Czy jest to gorzej, że będą legalnie odbudowane struktury związkowe i że będzie znowu

wychodził tygodnik "Solidarność"? Wreszcie: Jak należało Pana zdaniem negocjować niepodległość, choć oczywiście wiadomo, że jest ona dla opozycji celem ostatecznym? W. Kuczyński uznał obecne porozumienie za wygraną opozycji. I tu poszły iskry. K. Pomian odparł, że przy nowej legitymizacji system sprawowania władzy utrzyma się w swym zasadniczym zrębie. Głosy z sali stwierdziły, że nie znając obecnie jeszcze treści podpisanych dokumentów, trudno się wypowiadać czy jest to wygrana czy przegrana opozycji. W jaki sposób Polacy zdołają doprowadzić swój kraj do wydajności gospodarczej? - zapytał przedstawiciel Polonii amerykańskiej. Porozumienie otwiera w każdym razie nowe tereny działania dla Solidarności i społeczeństwa, a zatem i drogę do trwałych przemian.

Jadwiga DĄBROWSKA

**GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE**
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:
Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:
KONTAKT
42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



CO PO WARSZAWSKICH ROZMOWACH ?

Zbliżają się wybory w kraju. Wprawdzie nie takie, na jakie wielu Polaków czekało, a o jakich jeszcze więcej marzy, jednak inne niż te, do których przyzwyczailiśmy się już przez ostatnich czterdzieści lat. W wyborach sejmowych wynik polityczny w ogólnym zarysie jest już przesądzony: na podstawie porozumień podpisanych po rozmowach okrągłego stołu, władza czyli PZPR i organizacje sprzymierzone otrzymają 65 % mandatów. Opozycja będzie mogła przedstawić swoich kandydatów do nieco więcej niż trzeciej części miejsc sejmowych. Wybory do Senatu - który zostanie utworzony w wyniku porozumień - mają być niemal całkowicie wolne. Tylko 10 na 110 senatorów pochodzić będzie z faktycznej nominacji, czyli tzw. listy państwowej. Jednak kompetencje tej Izby mają być ograniczone do rewizji ustaw zgłaszanych przez Sejm (Senat będzie więc pozbawiony inicjatywy ustawodawczej) oraz do bliżej jeszcze nieokreślonej kontroli nad poczynaniami rządu. Trzecim wreszcie novum polskiej sceny politycznej ma być utworzenie instytucji prezydenta państwa o bardzo znacznym wpływie na władzę wykonawczą oraz na instrumenty siły, jakimi władza dysponuje - wojsko, policja. Prezydent ma więc być gwarantem zachowania przez PZPR skutecznej kontroli nad ewolucją państwa w dość istotnie zmienionej sytuacji politycznej. Prezydent ma być wybierany przez Zgromadzenie Narodowe, czyli połączone izby, absolutną większością poselskich i senatorskich głosów, zaś prawo zgłaszania kandydatur będzie mieć 25 % członków Zgromadzenia, czyli posłów i senatorów.

Przyzwyczajeni do nieufności Polacy stawiają sobie często pytanie, jaki jest istotny cel władzy, która decyduje się na to porozumienie; po prostu - komu i czemu ono służy? Wielu odpowiada, że uprawomocnieniu systemu politycznego, ponieważ tym razem opozycja swoim udziałem w wyborach do Sejmu uzna niejako autentyczność instytucji, w której będzie brać udział. Inni zwracają

uwagę na konieczność zapewnienia sobie przez władzę neutralności opozycji na wypadek fali protestów społecznych na tle pogarszającej się sytuacji ekonomicznej.

Z pewnością oba te elementy grają istotną rolę, nie przekreślają jednak wartości obecnych zmian. Reformy polityczne jako legitymizacja władzy? Przede wszystkim zauważyć trzeba, że reprezentanci opozycji nie będą wchodzić do Sejmu po to, aby chwalić demokrację nowego systemu politycznego. System ten oparty będzie o otwarte uznanie dominacji partii komunistycznej, która wynika z układu geopolitycznego i genezy obecnej państwowości, ale nie z wyborów czy uznania społecznego. Władza wymuszając przyznanie sobie 65 % mandatów sejmowych sama rezygnuje z powoływania się na wolny wybór społeczeństwa. Otwarte zadeklarowanie tego faktu stanowi niewątpliwie przewrót w stosunku do wszystkich poprzednich wyborów, w których komuniści przypisywali sobie masowe poparcie *milczącej większości* Polaków. Samo w sobie być może nie będzie to miało wielkiego znaczenia czy władza powołuje się na poparcie społeczne, czy nie, skoro i tak go nie ma. Trudno jednak mówić w takiej sytuacji, w której PZPR otwarcie unika wyborczej próby, o demokratycznej legitymizacji władzy. Warto też dodać, że w wielu krajach świata istnieje mniejszościowa opozycja, która otwarcie głosi, że w państwie tym nie ma demokracji, że wskutek systemu wyborczego czy nacisków politycznych rząd nie reprezentuje społeczeństwa. Jej obecność wcale nie jest czynnikiem wzmocniającym rząd, a osłabiającym opinię publiczną; na ogół jest wręcz przeciwnie. Decydując się na legalizm opozycja godzi się z pewnością na swego rodzaju zawieszenie broni przez rezygnację z wielu form działalności pozalegalnej. Dopuszczając opozycję do głosu władza godzi się jednak musi na to, że ogromna większość działań, które do tej pory były nielegalne, od tej pory stanie się normalnie dostępną dla społeczeństwa. Społeczeństwo w kraju może na tym tylko skorzystać.

Pozostaje problem spodziewanych protestów. Już wiele miesięcy temu ekonomiści i socjologowie przewidywali, że mogą one w tym właśnie roku mieć miejsce. Czy jednak na tym opozycja powinna budować swoje nadzieje? Jeżeli chodzi o sytuację ekonomiczną, to nie zmieniają jej protesty jako takie, gdyż Polsce potrzeba dziś nie innego sposobu kierowania gospodarką przez państwo, ale możliwie szerokiego odpaństwowienia ekonomii. Rząd z wiadomych względów

chciałby uniknąć reprivatyzacji, o której się coraz szerzej mówi i pisze. Po prostu straciłby wówczas swoje oparcie społeczne, jakim są tysiące urzędników żyjących z kierowania gospodarką państwową. Niestety, problemu tego nie podjęła również opozycja przy okrągłym stole, choć można było tam próbować skłonić komunistów do częściowego choćby ograniczenia socjalizmu w ekonomii - oczywiście w sferze faktów, a nie słów. Nawet gdyby skończyło się to niepowodzeniem, opinia publiczna w kraju i na świecie dowiedziałyby się, że władza odmawia naprawy gospodarki, czego wyraźnie i w oparciu o jasny program żąda opozycja. Wśród doradców ekonomicznych *Solidarności* spory wpływ mieli jednak ekonomiści o orientacji socjalistyczno-samorządowej, a program, który proponowali w imieniu społeczeństwa nie został poddany żadnej weryfikacji społecznej. Pozostaje kwestia ewentualnej rewolucji politycznej, w którą mogłyby przekształcić się protesty robotnicze. Jednak jej jedynym efektem mogłyby być ustępstwa polityczne, prawdopodobnie niewiele większe od tych, które uzyskano właśnie na drodze politycznej. Walka o więcej byłaby hazardem, w którym stawką byłby byt Polski. Wszak ludzie o tak jednoznacznie antykomunistycznym nastawieniu jak prof. Zbigniew Brzeziński czy Leopold Unger (*Brukselczyk z Kultury*), twierdzą, że Polsce nie przestała zagrażać interwencja sowiecka. My, Polacy, żyjemy ciągle w Europie pojałtańskiej i swoją politykę musimy cały czas widzieć w tym kontekście.

Czym są zatem układy podpisane przy okrągłym stole dla władzy i społeczeństwa? Dla Polski są istotnym krokiem w kierunku wolności wewnętrznej i walki o państwo. Wpływ na nie będzie istotnie większy, choć oczywiście walka polityczna o prawa narodu trwać będzie dalej, a i komuniści będą nadal bronić swoich interesów. Jednak społeczeństwo będzie dysponować wieloma możliwościami wypowiedzenia się i zrzeszania, których do tej pory nie miało. Jeśli chodzi o władzę, to układ ten jest przede wszystkim ustępstwem. Ustępstwem wobec polskiej rzeczywistości. Wobec faktu istnienia opozycji, której nie złamały represje, wobec nieuchronnych następstw rozkładu gospodarki socjalistycznej, wobec aspiracji narodu do decydowania o swoim losie i swoim państwie.

Marek JUREK

